

GŁOS PRAWDY

TYGODNIK STARO-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW

N^o 43

Dnia 25 października 1936 r.

PŁOCK

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. № 62. 427.
Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł. Cena numeru 12 gr.

Pomoc głodnym

„Każdy dobrobyt, niedzielony, z rzeszą bliźnich, jest zbrodnią; gorzej, niżli zbrodnią: jest błędem i anachronizmem.

(Wincenty Rzymowski: „Prawo do życia, a powinność pracy“).

W poprzednim numerze „Głosu Prawdy“ na tym miejscu apelowaliśmy do uczuć chrześcijańskich obywateli, by śpieszyli z pomocą materialną bliźnim, którzy znaleźli się w okresie nadchodzącej zimy w obliczu nędzy i głodu. Apelowaliśmy do ich serc, by w myśl zasad Ewangelicznych przyodziali nagich i nakarmili głodnych, by wypełnili przykazanie Chrystusowe. Dziś z innej strony poruszamy tą samą kwestję. Są ludzie, którzy za najważniejsze przykazanie uważają gromadzenie bogactw i używanie ich; są to szaleńcy, którzy nie dostrzegają, iż kopią dla siebie przepaść, nie widzą, iż w domu, w którym mają zamiar spędzić życie błogo i beztroski szerzy się pożar. Są to szaleńcy którzy niczego nie nauczyli się z przeszłości. Nie chcą widzieć, że na drzwiach ich domów niewidzialna ręka wypisuje złowieszcze słowa: „mane-tekell-fares“.

„Każdy dobrobyt, nie dzielony z rzeszą bliźnich, jest zbrodnią; i gorzej niżli zbrodnią: jest błędem i anachronizmem, powiedział W. Rzymowski w swej książce p. t. „Prawo do życia, a powinność pracy“. I słusznie. Odmawianie pomocy głodnym, dozwalanie, by rzesze głodnych, zrozpaczonych i gotowych na wszystko, powiększały się, jest czemś gorszym od zbrodni, jest błędem nie do darowania, który musi mieć w przyszłości opłakane skutki.

Zaspokojenie piekących potrzeb zgłodniałych rzesz naszych współobywateli leży całkowicie w mocy bogaczy, w mocy klas posiadających. Słusz-

nie Rzymowski powiada w innem miejscu swej książki, że „wojna grożąca Europie przedstawia się nam jako wojna bezrobotnych przede wszystkim dlatego, że podjęta i prowadzona będzie w imię bezrobotnych, w imię potrzeb pracy narodowej, pod znakiem podboju ziemi obiecanej dla głodnych nędzarzy“. Więc przede wszystkim w interesie klas posiadających leży, by ci głodni nędzarze nie wzięli w przyszłości odwetu.

Ale bogacze, ci wszyscy, którzy uważają siebie za „sól ziemi“ — tego nie widzą. Ogarnęła ich dusze ślepotą, która może doprowadzić ich do zguby.

— Czyż naprawdę historia ich niczego nie nauczyła? Przecież głód i nędza były zawsze podłożem największych przewrotów dziejowych, były przyczyną rzezi i krwawych mordów. Ostrze niewiści mas zwracało się zawsze przeciw klasom posiadającym, w których zrewoltowane masy widziały sprawców swej „nędzy i głodu“. Sięgnijmy do czasów rewolucji francuskiej.

Z jednej strony niesłychany przepych życia, gromadzenie bogactw w rękach jednej klasy, na dole zaś rozpaczliwa nędza i ucisk. Gdy w przededniu zdobycia Bastylji gromady głodnych kobiet wyszły na ulice Paryża z żalosnym wołaniem „chleba!“, jeszcze nie było zapóźno na odwrócenie katastrofy. Trzeba było nakarmić głodnych, trzeba było w porę coś ustąpić dobrowolnie z nadmiernych swych bogactw i niedopuszczyć do obudzenia się w człowieku najniższych instynktów. Rewolucja francuska nie miałaby tak krwawego przebiegu i nie pochłonięłaby tyle ofiar z pośród klas posiadających.

A rewolucja rosyjska? czyż nie te same przyczyny złożyły się na krwawą rozprawę z tymi, którzy obojętnie znosili obok swych bogactw nie-

słychaną nędzę wydziedziczonych? czyż nie zaczęła się od wołania głodnych na ulicach Piotrogradu o chleb? Nikt ohyba nie zaprzeczy, że rewolucję rosyjską wywołali ci, którzy w ciągu trzech ostatnich stuleci kopali przepaść między bogaczem, dążącym jedynie do używania i rozkoszy, a biednymi łaknącymi chleba. Bogacze rosyjscy sami budzili w człowieku zwierzę i zebrali obfity plon swego zaślepienia. Większa część ich została okrutnie wymordowana w pierwszym pożarze rewolucji, ci zaś, którym udało się ująć z życiem tułają się na obczyźnie, rozsiani po całym świecie w nędzy i rozpacz, lub ciężko pracują w kopalniach Francji i w legionach cudzoziemskich w Marokku. Dzisiaj zrozumieli oni swój błąd, lecz — niestety — za późno.

A Hiszpanja? To, co się dzieje tam obecnie, te mrozące krew w żyłach bratobójcze walki wskazujące na zanik wszelkich uczuć ludzkich, na jakim tle powstały? „Głód jest złym doradcą” — powiada nasze stare przysłowie. Człowiek głodny przemienia się w bestję. Gdyby w Hiszpanji nie było głodnych wyzyskiwanych nędzarzy, zamieszki wewnętrzne i wojna domowa nie przybrała by tak potwornych form i rozmiarów. Gdyby klasy posiadające Hiszpanji szły po drodze miłości chrześcijańskiej i miłosierdzia, nie byłoby tyle ofiar, tyle łez i przelanej krwi ludzkiej.

Znamy setki przykładów z rewolucji rosyjskiej, że człowiek, który okazał pomoc jakiemuś biedakowi, pomoc wypływającą z miłości i współczucia, a nie z interesu lub strachu, był przez tegoż biedaka wyratowany od śmierci. Miał być rozstrzelany, nie było — zdawało się — już żadnego ratunku i nadziei ocalenia, a oto w ostatniej chwili ów biedak go poznał i uzyskał dla niego ulaskawienie.

To są fakty i argumenty, którym nikt słuszności odmówić nie może. Rewolucje: francuska, rosyjska, a ostatnio wojna domowa w Hiszpanji pokazały, jak strasznym i mściwym jest gniew ludu; jak okrutny bywa tłum głodnych i nędzarzy wobec tych, których uważa za swoich ciemłężycieli, lecz tłum ten może być wspaniałomyślnym wobec tych, którzy okazali mu pomoc i współczucie.

Obecnie setki tysięcy głodnych w naszym kraju czekają na pomoc. Pomoc ta udzielona być musi nie przez Państwo, które nie jest w stanie w zupełności zaradzić wszystkim potrzebom biednych, a właśnie przez obywateli, przez tych, którzy mają. Na zew „Komitetu Pomocy zimowej głodnym i bezrobotnym” winni odezwać się klasy posiadające i szczerą ręką spieszyć z ofiarami. Dopóki nie jest za późno...

K.

Związki Templarjuszowskie

Przed przeszło czterema laty zastał powołany do życia związek „Templarjuszowski”. Męskie i żeńskie oddziały związku istnieją we wszystkich parafjach Marjawickich; w Płocku wychodzi miesięcznik związku „Templarjusz”.

Jak koniecznym było istnienie tej organizacji, wykazało życie daleko bardziej jeszcze po jej powstaniu, niż w smutnym okresie zupełnego zastoju ruchu młodzieży w naszej społeczności: oto prosto nie można przypuścić, aby mogła zostać dokonana z takim powodzeniem reforma, gdybyśmy nie mieli zorganizowanej młodzieży; ociężała, jak to dawniej było i nieobudzona ideowo, a jeszcze do tego zrażona zamętem, odeszłaby od nas bezpowrotnie w osobnikach najbardziej wartościowych.

Bo jeżeli się rzuci okiem na szeregi naszych młodych, to ze zdumieniem widzi się wśród niektórych wybitniejszych jednostek tych, którzy przed istnieniem organizacji stawali się coraz bardziej obcymi Marjawityzmowi i którzy prócz pochodzenia nie mieli z nim nic wspólnego.

Oto czego dokonać może siła jednośoi organizacyjnej.

Niektóre oddziały Templarjuszowskie, rozwija-

ją się pomyślnie i osiągnęły poważne rezultaty swej pracy.

Lecz cały szereg innych oddziałów zaledwie wegetuje. Czem objaśnić ten brak zrozumienia dla idei i dla wielkiego znaczenia pracy w zespoleniu organizacyjnym, w służeniu wspólnej nam Idei.

Dużą rolę odgrywają tutaj zapewne ciężkie warunki materialne. Lecz przyczyną słabego rozwoju niektórych oddziałów „Templarjuszowskich” jest fakt, iż starsze pokolenie zamiast dać przykład młodzieży, zamiast zagrzewać ją do pracy i czynu, do kształcenia umysłów i woli, do pracy ideowej w związkach stoi na uboczu, uważając widocznie iż jest już za stara, by iść ręką w rękę z młodzieżą i wspólnie pracować.

Tak być nie powinno! W życiu organizacyjnym „Templarjusza” powinni brać wszyscy czynny udział. Ideały i hasła, jakie mają przed sobą nasze związki Templarjuszowskie, powinny być drogowskazem nie tylko dla młodszego pokolenia, lecz dla wszystkich Marjawitów bez różnicy wieku.

Pisaliśmy już o tem na łamach „Głosu Prawdy”. Obecnie, ze względu na nadchodzącą zimę, kiedy to po wsiach i miasteczkach młodzież i starsze pokolenie ma wolne długie wieczory zimowe,

których często nie wie jak spędzić z pożytkiem dla siebie, i dla dobra naszej sprawy. Życie w świetlicach Templarjuszowskich powinno w czasie tych długich wieczorów być pełnem tętnem. Należy organizować wieczorne kursy doszkalać dla starszych i młodzieży. Wspólne czytanie naszych czasopism, odczyty i pogadanki. W każdej parafii znajdzie się kilka jednostek wśród starszych i młodzieży, które mają dane ku temu, by pobudzić i ożywić ruch organizacyjny, by oddział „Templarjuszowski” istniał nietylko na papierze, lecz spełnił swe zadanie organizacyjne by żył i działał.

Musimy pamiętać o tem, iż ten kto drzemie w dobie obecnej i gnuśnieje w bezczynności, jest wrogiem dla samego siebie, jest wrogiem dorastających pokoleń.

Ożywienie ruchu organizacyjnego i działalność, związków Templarjuszowskich w parafjach marjawiickich jest koniecznością i od udziału w pracy społecznej t. zw. Templarjuszów żaden marjawita uchylać się nie może.

Pamiętać powinniśmy, że siła nasza i przyszłość leży w spoistości organizacyjnej i w wyteżonej pracy dla dobra naszej sprawy, które Związki Templarjuszowskie mają na celu.

KRONIKA TYGODNIOWA

Polska. Wychodzący w Detroit „Dziennik Polski” ogłasza rozmowę z ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Warszawie p. Cudahy, który po omówieniu sytuacji przedwyborczej w Ameryce, poruszył również sprawy polskie.

Zdaniem amb. Cudahy sytuacja międzynarodowa Polski jest nadzwyczaj dobra. Polska prowadzi niezależną politykę zagraniczną, poddyktowaną polską racją stanu. Mówiąc o sytuacji wewnętrznej Polski, amb. Cudahy podkreślił, że Polska potrzebuje kredytu, który wpłynie dodatnio na poprawę życia gospodarczego. Gen. Śmigły-Rydz, oświadczył amb. Cudahy, jest człowiekiem niepospolitych zdolności, który rządzi się rozsądkiem

i odznacza się wielkim taktem. Najważniejsze jest, że naród wierzy w gen. Śmigłego-Rydz, i że nowy wódz posiada całkowite zaufanie swego narodu.

Bawiący w Paryżu w związku z konferencjami w sprawie budowy kolei Śląsk — Gdynia wiceministrowie komunikacji Bobkowski i Piasecki wyjeżdżają w sobotę do Warszawy. Równocześnie bawią tutaj pp. Baczyński i Domaniński z ministerstwa skarbu. Biorą oni udział w rozmowach techniczno-finansowych, związanych z pożyczką.

Niewątpliwie rozmowy te stoją w związku z sprawą pożyczki 2-miljardowej dla Polski i doty-

18)

EKO.

Na burzliwych falach

(Ze wspomnień marjawity).

Ta druga noc w „bezpiecznym” Kijowie była jeszcze okropniejsza od pierwszej. W całym Kijowie tej nocy nikt oka nie zmrzył. Do naszego domu przy ulicy Botanicznej rozpoczęli bandyci atak po raz pierwszy o godzinie jedenastej w nocy. Wszyscy mężczyźni zostali zaalarmowani i wezwani na pomoc. Rozpoczęła się regularna bitwa. Bandyci strzelali nietylko w kierunku bramy, lecz też w kierunku okien. Z pomocą przyszły też domowe komitety sąsiednich domów i kule gwizdały wzdłuż całej ulicy Botanicznej. Po jednogodzinnej strzelaninie atak bandytów odparto. Nie wiem, jakie straty ponieśli bandyci, w naszym zaś domu zostało zabite dziecko śpiące w kołysce, a jedna kobieta postrzelona w nogę. Nad ranem szturmowali bandyci do naszego domu po raz drugi, sądząc widocznie, że wszyscy mieszkańcy śpią ze zmęczenia i dadzą się zaskoczyć niespo-

dziewanie. Gdy jednak w chwili zbliżania się bandytów rozległy się ponownie wzdłuż ulicy Botanicznej z bram kilku domów salwy karabinowe, a z okien wystrzały rewolwerowe, bandyci pierzchli czempredzej. Do rana mieliśmy już spokój.

Koło godziny 9-tej rano wyszedłem na miasto. Zauważyłem na ulicach znaczne ożywienie. Ludzie stali grupami na chodnikach i o czymś żywo rozmawiali; inni zaś ciągnęli ławą w kierunku dworca kolejowego. Nie trudno było dowiedzieć się, o co chodzi. Oto Niemcy zajęli już główny dworzec kolejowy w Kijowie.

Bez chwili namysłu ruszyłem razem z falą ludzką w kierunku dworca, by sprawdzić tę wieść na miejscu. Do dworca docisnąć się nie było możliwe. Zbyt wielki tłum ludzi zalał plac przed dworcem i w milczeniu przyglądał się kilku żołnierzom, którzy w swobodnych pozach, bez żadnego uzbrojenia siedzieli i stali u wejścia do holu z fajkami w zębach. Jeden tylko żołnierz, będący widocznie na służbie, był uzbrojony w karabin. Żołnierz ten patrzył z uśmiechem na ciżbę ludzką, a gdy któryś ośmielony dobrodusznym wyglądem Niemca podszedł do niego, by rozmówić się na migi, żołnierz

czą działu kolejowego. Należy przypuszczać, że rozmowy te zostaną zakończone pomyślnie. Ponieważ, jak z relacji prasy wynika, posiadają one charakter techniczny, należy mieć nadzieję, iż załatwienie strony formalnej nastąpi niebawem.

W dniu 15 października r. b. odbyło się pod przewodnictwem prezesa p. Władysława Byrki posiedzenie rady Banku Polskiego, na którym rada wysłuchiwała sprawozdania dyrekcji i komisji rady z działalności Banku we wrześniu. Po szczegółowym rozpatrzeniu sytuacji walutowej i położenia Banku Polskiego, rada stwierdziła jednomyślnie, że decyzje powzięte ostatnio przez niektóre państwa zagraniczne nie wymagają zmiany obecnej polityki walutowej Polski.

W najbliższym czasie ukaze się zarządzenie min. poczt i telegr. w sprawie opłat za abonament radiowy. Zarządzenie to przyniesie posiadaczom odbiorników detektorowych obniżenie abonamentu radiowego z 3 zł. na 1 zł. miesięcznie. W ten sposób abonament jednozłotowy, który przysługuje dotychczas jedynie małorolnym, rozszerzony zostanie na wszystkich właścicieli aparatów detektorowych.

Odbył się w Krakowie nadzwyczajny zjazd Sybiraków, celem złożenia hołdu pamięci pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, połączony

z uroczystym złożeniem na Sowińcu ziemi, przywiezionej z Syberji, z miejsc więzienia i zesłania Józefa Piłsudskiego — z miejsc katorgi, więzienia i zesłania Polaków-więźniów politycznych z czasów walk o niepodległość, z pobojowisk 5 dywizji syberyjskiej na Dalekim Wschodzie, oraz powstałej z niej na ziemiach Polski brygady syberyjskiej.

Ziemię, pobraną z tych miejsc historycznych, złożoną w 15 woreczkach, a umieszczoną w pięknej urnie brązowej, ozdobionej na szczycie postacią katorżnika, a po bokach napisami miejscowości, pamiętnych z lat niewoli — przywiezła do Krakowa delegacja Związku Sybiraków z prezesem związku naczelnikiem wydziału min. spr. wewn. Suchenek-Sucheckim na czele.

W momencie składania ziemi z miejsc zesłania Józefa Piłsudskiego przez prezesa Suchenek-Sucheckiego kompanja honorowa sprezentowała broń przy dźwiękach „Pierwszej Brygady”. Uroczystość zsypania ziemi do masywu kopca zakończyła się odegraniem przez orkiestrę hymnu państwowego.

Gdańsk. Prezydent policji gdańskiej rozwiązał z natychmiastową ważnością stronnictwo socjalistyczne oraz wszelkie jego organizacje. Rozwiązanie nastąpiło, jak podaje prezydum policji, na zasadzie par. 2 ustawy o stowarzyszeniach wobec nielegalnego posiadania broni i naruszenia postanowień przeciw sabotażowi.

Niemcy. Od kilku dni odbywają się gorączko-

brał go za rękę i prowadził do grupy żołnierzy stojących u wejścia. Ci śmiejąc się na głos wtykali ciekawskiemu miotłę i wiadro do rąk i kazali myć od kilku miesięcy niemyte pomieszczenia i perony dworcowe, oraz plac przed dworcem. Był to zabawny widok. Żołnierze, a także publiczność pokładała się ze śmiechu. Na placu przed dworcem zobaczyłem, jak ukraiński „król cukrowy”, najbogatszy człowiek w Kijowie, właściciel kilku cukrowni, domów i majątków, pan Brodzki, szorował zapamiętałe miotłą chodniki. Widocznie w ciągu ostatnich miesięcy musiał gdzieś przebywać w ukryciu wśród swoich współwyznawców, izraelitów, a wyszedł dopiero na wieść o przybyciu Niemców do Kijowa i tu na wstępie spotkała go taka przyjemność. Pracował jednak z całym zapalem, może pierwszy raz w życiu, a pot lał się obficie z jego szlachetnego czoła...

Władając dobrze niemieckim językiem, chciałem w pierwszej chwili podejść do żołnierzy i zasięgnąć u nich nieco szczegółów o przybyciu armji niemieckiej na Ukrainę. Widok pracującego Brodzkiego powstrzymał mnie jednak od tego kroku. Nie bałem się pracy, lecz nie

chciałem wystawiać się na śmiech wobec publiczności, wśród której było dużo moich znajomych.

Cały dzień oczekiwano na wkroczenie wojsk niemieckich do miasta. Jednakże nadaremnie. Ani jeden z żołnierzy niemieckich nie pokazał się w mieście. W nocy nastąpił w Kijowie całkowity spokój. Ani jeden strzał nie zakłócił ciszy nocnej, nie próbowano dokonać ani jednego rabunku. Samo ukazanie się kilkunastu żołnierzy niemieckich na dworcu wystarczyło by rabusiom napędzić strachu. Dopiero rano zrozumieliśmy przyczynę, dlaczego Niemcy ociągali się z wkroczeniem do miasta. Oto czekali, na wkroczenie do stolicy armji i rządu ukraińskiego. Niemcy chcieli w ten sposób podkreślić, że przychodzą nie jako wrogowie, a jako sojusznicy i goście...

Już następnego dnia wczesnym rankiem 1-go marca starego stylu 1918 r. (nowego stylu 14 marca) rozeszła się pogłoska, iż do Kijowa wkracza armja ukraińska. Był piękny słoneczny dzień wiosenny. Cała ludność Kijowa wyległa na ulice i zajęła chodniki wzdłuż ulic, któremi miało przechodzić wojsko. Wszyscy oczekiwali cierpliwie

we obrady kanclerza Hitlera z członkami gabinetu. Obrady te, które rozpoczęły się przed kilku dniami w Berchtesgaden, przeniesione obecnie na teren Berlina, poświęcone być mają zarówno polityce zagranicznej Rzeszy jak i krytycznej sytuacji gospodarczej.

Aczkolwiek o przebiegu tych obrad brak wszelkich szczegółów, gdyż czynniki młarodajne nie udzielają żadnych informacji na ten temat, to jednak w tutejszych kołach dyplomatycznych twierdzą, że w polityce zagranicznej ma być ustalona platforma, na jakiej Niemcy zdecydowałyby się wziąć udział w konferencji pięciu mocarstw.

W polityce gospodarczej zaś mają nastąpić decyzje w drażliwej kwestji, czy Rzesza ma dewalutować, czy nie. W oficjalnych kołach finansowych zaprzecza się w dalszym ciągu wszelkim pogłoskom o dewaluacji i wyraża się przypuszczenie, że uchwały powzięte na obecnej konferencji ministrów i kanclerza dotyczyć będą tylko spłaty długów zagranicznych i to w tym sensie, że podobno Rzesza ogłosić ma niewypłacalność długów i zaległych procentów od długów.

Rosja Sow. Pisma angielskie zamieszczają sprawozdanie jednego z korespondentów, który donosi, że w Rosji Sowieckiej dziesiątki tysięcy więźniów i zesłańców buduje dniami i nocą nowe drogi strategiczne, prowadzące w kierunku granicy polsko-sowieckiej.

kilka godzin. Nareszcie zadzwoniły dzwony cerkwi prawosławnej (Soboru św. Włodzimierza); na ich głos odezwały się dzwony ze wszystkich kilkudziesięciu cerkwi Kijowa: rozróżniałem basowe tony dzwonu „Peczerskiej Ławry“ i najstarszej cerkwi kijowskiej „Sofijskiego Soboru“. Publiczność zamarła w milczeniu, zasłuchana w przepiękną muzykę dzwonów. Ze strony ulicy Wielkiej Wasylkowskiej posłyszałem krzyk, zwiastujący zbliżanie się pierwszych oddziałów wojskowych. Na czele jechał na białym koniu wódz armji ukraińskiej ś. p. ataman Szymon Petlura. Entuzjazm ludności nie miał granic. Na przechodzące oddziały armji ukraińskiej sypał się deszcz kwiatów z okien i balkonów. Mężczyźni wiwatując na cześć Petlury i armji ukraińskiej podrzucali wysoko do góry czapki i kapelusze, których potem nie mogli znaleźć. Naokoło rozradowane twarze, w oczach łzy rozczulenia. Okrzykom: „sława i „cześć zbawcom“ nie było końca. Istotnie wszyscy: Ukraińcy, Polacy, Żydzi i Rosjanie witali Petlurę i jego armję jako zbawców od zmory duszącej w ciągu paru miesięcy stolicę Ukrainy.

Wśród nieustannego bicia dzwonów oddziały

Budowane są poza tem nowoczesne szerokie autostrady z Moskwy w kierunku Mińska i Kijowa. Budowa autostrady mińskiej ma być ukończona do dnia 7 listopada, długość jej wynosić ma 375 mil, zaś długość autostrady Moskwa — Kijów wyniesie 540 mil.

Naprawiane i modernizowane są równocześnie linje kolejowe, prowadzące ku zachodnim granicom Rosji sowieckiej, jak też i szosy.

W Londynie otrzymano wiadomość, iż rząd sowiecki nosi się z zamiarem wysunięcia żądania natychmiastowego zwołania posiedzenia Rady Ligi Narodów dla rozważania sytuacji hiszpańskiej.

Sowiety stoją na stanowisku, że zanim, wobec oczywistego bankructwa akeji nieinterwencji, wycofać by się miały z układu w tej sprawie, należy przedstawić całe zagadnienie Radzie Ligi Narodów.

Belgja. Wielkie wrażenie w kołach politycznych wszystkich państw Europejskich, szczególnie w Francji i Anglii, wywołało przemówienie króla Belgów Leopolda III, który oświadczył, iż Belgja będzie stać na zasadzie scisłej neutralności i nie weźmie udziału w żadnym zatargu między państwami, a wystąpi zbrojnie tylko wówczas, gdy zostanie naruszona neutralność Belgji. Przemówienie to oznacza, iż Belgja zamierza wnieść poprawkę do art. 16 paktu Ligi Narodów, który przyznaje prawo przejścia przez terytorjum danego pań-

wojskowe maszerowały na plac Sołjowski, gdzie ustawiały się w czworoboku naokoło ołtarza polowego. Gdy wszystkie oddziały znalazły się na placu, rozpoczęło się nabożeństwo dziękczynne odprawione przez biskupów i liczne duchowieństwo prawosławne.

Dopiero po południu wkroczyły do miasta pułki niemieckie. Szły w szarych mundurach i hełmach w długich szeregach, którym — zdawało się — nie było końca. Publiczność przypatrywała się przemarszowi niemców w pomurem milczeniu. Nie mogli tak odrazu pogodzić się z myślą, że zaciekle wróg Rosji, z którym w ciągu dwóch lat prowadzono krwawe walki na froncie, obecnie wkracza bez boju do serca Ukrainy; rzeczywiście fakt ten był przykry i bolesny, lecz czyż było wówczas dla Ukrainy inne wyjście?

Patrząc na szpizowe pułki niemieckie maszerujące po bruku Kijowa, przypominające raczej legjony rzymskie, nie mogłem również oprzeć się uczuciu przygnębienia.

Zdawało mi się wówczas, że nikt nie będzie w stanie zwalczyć tej potęgi, która obejmowała Ukrainę w swe posiadanie.

stwa wojskom państw obcych, działających przeciwko napastnikowi.

W Paryżu panuje przeświadczenie, iż Belgja na tym punkcie będzie nieugiętą i za wszelką cenę zechce zachować całkowitą neutralność, nie dopuszczając ani możliwości przejścia przez swe terytorjum obcych wojsk, ani zakładania lotnisk. Oznacza to, iż Belgja nie zechce udzielić na przyszłość np. w razie zatargu między Francją a Niemcami, w którym Francja odgrywać będzie rolę państwa, działającego w myśl paktu Ligii Narodów, czy też na mocy innego traktatu, wojskom francuskim prawa korzystania ze swobodnego przejścia przez terytorjum Belejji.

Hiszpanja. W ostatnim tygodniu zwiększył się opór wojsk rządowych. Należy to — zdaje się —

przypisać wydajnej pomocy ze strony Rosji Sow. w postaci broni i gotówki. Zacięte walki toczą się pod Toledo i pod stolicą Hiszpanji Madrytem, który jest głównym celem wyteżonej ofensywy wojsk powstańczych. Walki toczą się ze zmiennym szczęściem dla obu stron.

Rumunja. W przyszłym tygodniu odbędzie się posiedzenie rady ministrów, na którym min. Antonescu wygłosi expose, na temat sytuacji międzynarodowej. „Adverul” donosi równocześnie, że w końcu października min. Antonescu odwiedzi Paryż, Londyn i Warszawę. W czasie pobytu min. Antonescu w Warszawie omówiony będzie projekt przeprowadzenia kanału łączącego Dniestr i Wisłę, przez co zostanie uzyskane połączenie Morza Bałtyckiego z Czarnym.

Okólnik do wojewodów, starostów i prezydentów miast

Prezes Rady Ministrów w charakterze ministra spraw wewnętrznych wydał do pp. wojewodów, prezydentów miasta i starostów następujący okólnik w sprawie walki z drożyzną:

„Dobroczynna dla całości gospodarstwa społecznego zwyczajka cen zbóż wykorzystana została przez elementy spekulacyjne, jako pretekst do wywoła-

nia niczem nieuzasadnionej fali drożyzny niemal wszystkich artykułów powszechnego użytku.

Rząd przystępuje z energją do walki ze spekulacją i wzywa do pomocy całe społeczeństwo.

Krótkowzroczni, egoistyczni wyzyskiwacze ogółu, przez podbijanie cen artykułów pierwszej potrzeby, ukrywanie posiadanego towaru i szerzenie

Pułki niemieckie miały nakaz — jak dowiedziałem się później — nie reagować ani na powitania ani na obelgi ze strony ludności. Mieszkańcy Kijowa wielkiego entuzjazmu nie okazywali, natomiast padały pod adresem Niemców obelgi na szczęście dla nich niezrozumiałe. Rzucono nawet w stronę Niemców kilka grudek błota, lecz i na to żołnierze niemieccy nie zareagowali.

Po wkroczeniu Niemców do Kijowa rozpoczęły się inne porządki. Przedewszystkiem w mieście zapanował całkowity spokój; tylko z prawej strony Dniepru dochodziły odgłosy kanonady; to wojska niemieckie staczały boje z odstępującymi wojskami bolszewickimi.

W stolicy Ukrainy rozkwaterowało się kilka pułków niemieckich, tu znajdowało się również główne dowództwo półmilionowej armji, prowadzącej obecnie operacje wojenne na terytorjum Ukrainy. Dowódcą tych wojsk był w pierwszych początkach generał Linsingen, który zmarł w roku 1934 w Berlinie, a następnie marszałek polny generał Eichhorn, który w sierpniu 1918 roku zginął na ulicach Kijowa z ręki zamachowca.

Niemcy zajęli się przedewszystkiem doprowadzeniem Kijowa do czystości. Przy czyszczeniu ulic pracowali nie tylko mieszkańcy Kijowa, lecz również i żołnierze niemieccy.

Sprawowaniem rządów Niemcy na początku swego pobytu nie zajmowali się wcale, pozostawiając tę sprawę rządowi ukraińskiemu. Sami zaś zajęli się energicznie gromadzeniem zapasów żywności, przedewszystkiem tłuszczów, które w olbrzymich ilościach, po kilka pociągów dziennie, wysyłali do swej, prawie umierającej w tym czasie z głodu niemieckiej ojczyzny.

Stosunki między dowództwem niemieckim a rządem i ludnością ukraińską w pierwszych dniach były dobre. Lecz stan taki trwał niedługo. Niemcy stawali się z każdym dniem butniejsi, a rząd ukraiński nie potrafił prowadzić względem nich roztropnej polityki. Widząc zachłanność Niemców i bojąc się, by nie wywieźli do Niemiec wszystkich zapasów żywności, rząd ukraiński począł czynić dowództwu armji niemieckiej rozmaite i zbyt wyraźne trudności.

C. d. n.

niepokojących pogłosek o mających jakoby nastąpić zwyżkach cen — będą karani bezlitośnie.

Rozbijają oni zwartość i wzajemne zaufanie obywateli Państwa, stwarzając podłoże do nieufności i niezadowolenia.

Dlatego też zarządzam:

1) wszyscy pp. wojewodowie, prezydenci miast i starostowie oraz podległy im personel poświęcają aż do odwołania przynajmniej jedną godzinę czasu dziennie na osobistą kontrolę cen artykułów powszedniego użytku i akcję walki z drożyzną w terenie.

2) wszystkie władze administracji ogólnej i podległe im organa wzmocnią prowadzoną już akcję walki z drożyzną, opierając się na obowiązujących w tej mierze przepisach prawnych i zarządzeniach.

3) nazwiska winnych spekulacji mają być ogła-

szane w dziennikach dla napiętnowania ich, jako szkodników społecznych.

4) wszelkiego rodzaju ulgi i pobłażliwości natury administracyjnej, sanitarnej i t. p. winny być wstrzymane w stosunku do wszystkich przedsiębiorstw i nieruchomości, będących własnością lub w posiadaniu osób winnych spekulacji — aż do zamknięcia tych przedsiębiorstw włącznie.

5) w ciągu tygodnia, t. j. do 26.10 r. b. a w razie potrzeby i wcześniej przedstawia mi pp. wojewodowie umotywowane wnioski na wysłanie szczególnie winnych do Berezy.

Ostrzegam władze administracyjne, że ujemne wyniki w walce ze spekulacją i drożyzną uważać będą za dyskwalifikację z natychmiastowym wyłączeniem służbowych konsekwencyj“.

Dział dyskusyjny

Na tym miejscu czytaliśmy zaledwie parę tygodni temu obronę poglądów Grycz-Śmiłowskiego przez Gabryela Furmanika i zarzuty p. Janowskiego pod adresem „Głosu Prawdy“, że chrześcijański organ Marjawitów mógł umieścić na swych łamach następujące zdanie: „wolnomyślicielstwo Śmiłowskiego jest tak cenne, że może się ono całkowicie pomieścić w ramach Marjawityzmu.“

Zdanie to było oparte na treści pierwszych dwóch kwartalników „Wolnej Myśli Religijnej“, w których autor bezpośrednio podchodzi do swego posłańczego zadania: wykazać materialistom, że jest Duch, jako punkt wyjścia w orientacji bytu wszechświata—Duch Absolutny, jako zasada Bytu i byt względny duchowy: ludzkie „Ja“. Na tle Bytu Absolutnego i bytu względnego—Boga i człowieka—Śmiłowski rozpatruje organizacje społeczeństw ludzkich, wykazuje błędne stanowisko bolszewizmu, hitleryzmu, faszystów i innych i wyraża pogląd, jak być powinno. Jako Boskiego organizatora uważa Chrystusa, a idealnym planem tej organizacji — Królestwo Boże na Ziemi.

Śmiłowski, z urodzenia i wykształcenia teologicznego ewangelik, jest, jak się okazuje z tych pism jego, religijnym racjonalistą o strukturze szczerze wierzącego człowieka, któryby pragnął noc materializmu i bezbożnictwa współczesnego rozświetlić słońcem wiary w Boga i poczuciem duchowości człowieka.

Tak się przedstawia Śmiłowski z pierwszych dwóch kwartalników, które zrobiły na nas jak najlepsze wrażenie. Jego szerokie ujęcie stosunku człowieka do Boga, stosunku opartego nie na zewnętrznych praktykach, nie na ciasnym fanatyzmie i formułkach, a na głębokim zrozumieniu Istoty Boga, na zrozumieniu tej Prawdy,

że Bóg jest Miłością i że przez Miłość jedynie, Miłość społeczną i przez wysiłek czynu droga prowadzi do Niego. Jego poglądy na piekło, na spowiedź uszną, na odpusty i na wiele, wiele innych zagadnień i pojęć religijnych są rozumne, zdrowe i jasne.

Śmiłowski myśliciel, Śmiłowski, usiłujący rozwijać na swój sposób śmiały, nieprzeciętny, nie mięczący się w ramach urzędowych kościołów, pogląd religijny i wytykający z niego czyn—może się zmieścić w ramach Marjawityzmu.

Ale w trzecim kwartale jesiennym Śmiłowski schodzi z wyżyn czystej myśli, szerokich horyzontów i wdaje się w dysputy religijne. Śmiłowski, przeciwnik form i obrzędów, chce obalić formę „Eucharystyczną“, nie zauważwszy w niej istotnej treści chrześcijaństwa, proponuje natomiast samą inną formę przez siebie obmyśloną, która ma być doskonalszą, czyli skuteczniejszą, bardziej pomocną człowiekowi w jego dążeniu i szukaniu Boga.

Można jeszcze zrozumieć człowieka, który powiada, że wyrósł ponad formy i obrzędy i uważa je za zbyt czyste, ale nie rozumiem dla jakiej logicznej przyczyny p. Śmiłowski, odrzucając Mszę św. i Uczę Eucharystyczną chce zaprowadzić inny obrządek — ucztę, na którejby uczestnicy koniecznie musieli siedzieć za stołem, koniecznie jeść i pić różne potrawy, koniecznie wieczorem i koniecznie przy zachowaniu pewnych form spożywać chleb zwykły, lub urządzać zbiorowe majówki i tam dopiero dopełniać obrządku uczy religijnej. Czem ta forma jego „rytuału“ jest wyższą, co ona ma dać człowiekowi doskonalszego?

Więc musi być koniecznie stół o czterech nogach. Ołtarz do tego się nie nadaje.

W dzień lub o poranku i nie za stołem, a przy ołtarzu lub gdzieś zdaleka w murach świątyni, po-

grążeni na modlitwie, a nie pochłonięci jadłem i napojem—ludzie, spożywający Chleb z wiarą, że Bóg wchodzi do ich serc—to według niego „biała magja“, „bardziej niebezpieczna od czarnej magji“, to coś, co pan Śmiłowski zaczyna zwalczać namiętnie.

A gdyby nawet „biała magja“! — dlaczego p. Śmiłowski tak boleje nad nią? Czy przeszkadza mu ona w odprawianiu proponowanych przez siebie uczt?

Tu zdaje nam się, schodzi pan Śmiłowski na niziny walk religijnych i narzucanie swoich przekonań, jako jedynej i ostatecznej prawdy.

My Marjawici, dla których Eucharystja jest najistotniejszą podstawą wiary, nie będziemy się oburzać na p. Śmiłowskiego, gdy go zobaczymy zasiadającego do swojej ucztu religijnej i nie będziemy boleć ujad nim, bo niech tam sobie każdy szuka Boga, gdzie chce i jak może.

Człowiek, wyzwolony z różnych przesądów fanatyzmu religijnego, nie powinien tak namiętnie zwalczać cudzych najszczerzych przekonań religijnych, tyle używać argumentów, tak się oburzać i zalecać swój sposób myślenia, bo zdradza tem własny fanatyzm.

Po co koniecznie dowodzić, że przeciwne poglądy są „herezją“. Tak czyni hierarchja Kościoła rzymskiego, a p. Śmiłowski powinien stać na wyższym poziomie. Pan Śmiłowski wyzywa w ten sposób ludzi na dysputę teologiczną. Powołując się na słowa Pana Jezusa, słowa św. Pawła, na różne miejsca Ewangelji św., skąd ma tę pewność, że właśnie on tylko jeden nie myli się w rozumieniu i zastosowaniu słów Pisma świętego. Dysputa religijna nigdy prawie nikogo nie przekonała i jest najczęściej jałową, dlatego my tej dysputy nie podejmujemy.

Każdy „komentator“ Pisma św., który chce coś wprowadzić nowego do pojęć religijnych lub obrzędów, wybiera sobie zazwyczaj zdania z Pisma św., które mu pasują do jego celów i dowolnie je tłumaczy, a o tych, któreby mu sprawiły jakikolwiek kłopot w rozumowaniu, przemilcza.

Naprzykład p. Śmiłowski nie zadaje sobie trudu, ażeby wyjaśnić swoim czytelnikom, co znaczą słowa Pana Jezusa „Bierzcie i jedzcie: to jest Ciało Moje, pijcie z tego wszyscy, ta jest krew Moja Nowego i Wiecznego Testamentu, która za wielu wylana będzie na odpuszczenie grzechów“. (Mat. 26. 26 28).

My też nie będziemy mu tłumaczyć tego, bo, jak powiedzieliśmy, nie widzimy celu w prowadzeniu dysputy religijnej.

Natomiast chcemy się zapytać p. Śmiłowskiego, co widzi tak „niebezpiecznego“, „gorszego od czar-

nej magji“ i gorszącego w tem, że ludzie przyjmują, powiedzmy w przekonaniu p. Śmiłowskiego, zwykły chleb z wiarą, że przyjmują do serc swoich Samego Boga?

Czy może być szkodliwe dla mnie przekonanie, że w chwili spożycia tego chleba jednocześnie się prawdziwie, istotnie z Bogiem, Który wzmacnia słabe siły moje duchowe w walce ze złem? Czy głęboka wiara w obecność Boga na ołtarzach naszych i przeświadczenie o możliwości zbliżenia się do Niego w każdej chwili życia, zbliżenia się nie tylko duchem, ale i ciałem, może choć cośkolwiek zaszkodzić memu duchowi, dążącemu i tęskniącemu do Boga? Iluż świętych, świętych w najdoskonalszem tego słowa znaczeniu, czerpało z tej wiary moć do wielkich i ofiarnych czynów.

Oczywiście tu p. Śmiłowski nie tylko, że się nie mieści w Marjawityzmie, ale go wręcz rozwala i przekreśla, a szkoda, bo czyni to bez koniecznej potrzeby, wypływającej logicznie z jego szerokiego i, zdawałoby się, światłego poglądu na religję-

Wacław Przysiecki.

ś. p. Eustachy Korwin-Szymanowski

Dnia 20 października o drugiej rano zmarł w Warszawie brat mój i brata Mateusza Eustachy Henryk Marja Korwin-Szymanowski.

Wszystkich Braci i Sióstr Marjawitów proszę o modlitwę za jego duszę. Niech następujące wspomnienie do tej modlitwy zachęci.

W 1906 r. gdy nastąpiło zerwanie Marjawitów z hierarchją rzymsko-katolickiego kościoła, prasa wzburzyła sfery społeczeństwa przeciwko Marjawitom i naszej Założycielce. Były nasz przełożony i Wikary Generalny ks. Roman Próchniewski, obecny Biskup wytoczyli sprawę przeciwko redaktorowi „Niedzieli“ w obronie czci naszej Założycielki. Wzburzenie na sali sądowej skierowane przeciwko obecnym tam naszym przełożonym było tak wielkie, że sędziowie ostrzegali ich, że nie mogą ręczyć za całość ich osób i radzą przed wyrokiem usunąć się z sali przez kancelarję. Mimo to pozostali oni do końca na sali i opuścili ją po wyroku wśród krzyków i pogroźek obecnych. Brat mój Eustachy wtedy jeden okazał im życzliwość i przeprowadził ich do dorożki. Tłum uliczny rzucił się za dorożką, ale już jej nie dopędził.

Były nasz przełożony wspominał mi niejednokrotnie, że tego uczynku nigdy mu nie zapomni.

Niech to wspomnienie będzie zachętą dla Braci i Sióstr do modlitwy za jego duszę.

M. Stanisław.